

T

Jan Zieliński

TUNKA

„Ołówkiem” na książeczce o Tunce

Osobliwy tytuł tego wiersza, napisanego przez Norwida jesienią roku 1875 po przeczytaniu książki ks. Wacława Nowakowskiego pod długąśnym tytułem *Wspomnienie o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii, w Tunce* (Poznań 1875). Trzy rzeczowniki i trzy, przynajmniej gramatycznie rzecz biorąc, zdrobnienia. „Ołówkiem” od ołowiu. Etymologia nieaktualna, jako że wkłady ołówków w dziewiętnastym wieku robiło się na ogół z grafitu, ale historycznie uzasadniona. Samo słowo jest tu szczególnie „na miejscu”, jako że na Syberii, właśnie w górach koło Tunki, były kopalnie grafitu, odkryte przez Francuza Aliberta. A w pobliżu katorżnicy pracowali w szkodliwych dla zdrowia warunkach w kopalniach srebra i ołowiu. „Książeczce” od książki. Zdrobnienie uzasadnione ósemkowym formatem publikacji o zesłanych księżach, ale też znaczące: kojarzy się z książeczką do nabożeństwa. I wreszcie „o Tunce”: w duchu języka polskiego Tunka może być odbierana jako forma zdrobniała, przez analogię z takimi rzeczownikami jak słomka czy lufka.

Jako gdy trąba porwie warstwę lata
I rzuci w północ gestem osobliwym,
I jakby nie był tylko sprawiedliwym
Twórca-przyrody, lecz i Ojcem świata,
I sprawy czynił wyjątkowej treści,
A meteory grały Mu choralnie,
Śnieg rozpląkiwał się i czuł boleści
Ludzi okutych, co w nim brodzą walnie – –

W pierwszej strofie mowa o przestrzeni. Miejsce, ukonkretnione i nazwane dopiero na końcu składającego się z dwóch rozbudowanych porównań, wprowadzonych słówkiem „Jako” – owa Tunka, czyli miejscowość i otoczona wysokimi górami dolina na południe od jeziora Bajkał – jest tu porównane najpierw do „warstwy lata”, trąbą powietrzną odezwanej od podłoża i przeniesionej na północ. Na północ, zatem, można domniemywać, z południa. Sprawcą tego przeniesienia jest Bóg, nazwany tu nie tylko „sprawiedliwym Twórcą-przyrody” (sprawiedliwym, a więc tutaj beznamiętnym, obojętnym, postępującym ściśle według praw natury), ale i „Ojcem świata”, który czyni sprawy „wyjątkowej treści” – a więc istotą, mającą do spraw ziemskich stosunek osobisty, miłosny, władną interweniować w porządek natury. Owo przeniesienie odbywa się przy akompaniamencie ciał

niebieskich („A meteory grały Mu choralnie”), zaś przyroda współczuje ludziom, uczestniczącym w tym wyjątkowym, nadnaturalnym wydarzeniu. „Śnieg rozpląkiwał się” – użyty forma iteratywna czasownika wskazuje na znaczną liczbę katorżników („ludzi okutych”), którzy w nim brodzili i cierpieli.

Jaki jest drugi człon porównania? Mówiąc otwartym tekstem: Pan Bóg przeniósł do Tunki, z Ziemi Świętej na Syberię, Betlejem. Miejsce, w którym zebrano stu kilkudziesięciu wyłuskanych z transportów polskich kapłanów, stało się nowym miejscem Wcielenia – które niesie w sobie zapowiedź Męki (stąd „rozpląkiwanie się” i „boleści”).

Połączenie Syberii z Ziemią Świętą już się wcześniej dokonało, za sprawą *Anhellego*, który powstał w klasztorze libańskim, bezpośrednio po pielgrzymce Słowackiego do Betlejem i Jerozolimy. Norwid w wykładach *O Juliuszu Słowackim* (1860) nazywał *Anhellego* jednym z niewielu we współczesnej literaturze polskiej „dzieł dopełnionych i pogodnych” (pozostałe to: *Grażyna*, *W Szwajcarii* i *Irydion*) oraz podkreślał właściwą Słowackiemu „współczesność”, bez której „poeta jest tylko kaligrafem lub notariuszem”. Owa współczesność polegała na tym, że gdy panie z towarzystwa nie dostrzegały wywózek – młodzi wstawali nocą by milcząco pożegnać wywożonych kolegów a Słowacki „z drugiego końca Europy *Anhellego* ojczyźnie przysyłał [...]”. Cytował też Norwid z aprobatą opinię z listu Krasieńskiego, pisanego po śmierci Słowackiego, wedle której napis „Aut o r o w i *Anhellego*” na nagrobku „wystarczy dla zapewnienia mu sławy na pokolenia przyszłe [...]”. A po ostatnim wykładzie słuchacze ofiarowali mu, z podpisami, egzemplarz pierwszego wydania *Anhellego* (Paryż 1838), taki sam jak te, które poeta posyłał ojczyźnie „z drugiego krańca Europy”. W wierszu o Tuncie wiele jest zbieżności z motywami, występującymi w *Anhellim* (choćby: kołyska, rączka dziecka, ołów).

Jako – (pobrzmiwam Kochanowskich lutnią) –
Sierotka męża wielkiego, lubo ją
U-pogardliwą, lubo u-wierutnią,
Skazuje w przyszłość drobną rączką swoją
I własnej zda się rokować piastunce –
A ludzie, czując, co jest nad-człowiecze,
Szepcą, iż Anioł przez niemowlę rzecze –
– Tak... w owej „Tunce”!...

W drugiej strofie mowa o czasie. Zdrobnienia („sierotka”, „drobną rączką”) odwołują do wyobrażeń związanych z ciągiem Betlejem – szopka – żłobek – Dzieciątko. Z małego – wielkie. Z dziecka – Bóg. Druga sfera skojarzeń wiąże się *Trenami* Kochanowskiego. Orszula, nim „osierociła” swego ojca („sierotka męża wielkiego”), okazywała nadzwyczajne zdolności („[...] NIEPOSPOLITEJ DZIECINIE, KTÓRA, CNÓT WSZYSTKICH I DZIELNOŚCI PANIEŃSKIEJ POCZĄTKI WIELKIE POKAZAWSZY [...]”, czytamy w dedykacji *Trenów*). Od słówka „jako” zaczyna się tren piąty, porównujący zmarłą córkę do drzewka oliwkowego (symbol chrystologiczny), a zakończony akcentem nadziei: „O zła Persefono, / Mogłaś tak wielu łzam dać upłynąć płono?” W trenie osiemnastym pojawia się podobnie wprowadzone porównanie („jako śnieg niszczeje / Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje”), rozwinięte potem przez Norwida w obrazowaniu pierwszej zwrotki.

Wtrącenie „pobrzmiwam Kochanowskich lutnią” pobrzmiwa też toposem „lutni po Bekwarku”, będąc zarazem nawiązaniem do trenu szóstego, wedle którego córka („Safo słowieńska”) miała odziedziczyć po ojcu lutnię. Wiersz o Tuncce, będąc wierszem „tekstualnym” (Ewartowski) a także w znacznym stopniu intertekstualnym, wpisuje w tę poetycką genealogię postać samego autora.

W ramach tej intertekstualności można przywołać jeszcze jeden tekst, również oparty na rozbudowanym porównaniu, wprowadzonym tym razem słówkiem „jak”, a mianowicie Inwokację z *Pana Tadeusza*: „Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem / (Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę / Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę / I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu / Iść za wrócone życie podziękować Bogu)” wraz z nie przywołanym wprost, przemilczanym, ale przecież obecnym w pamięci, a jakże w kontekście sybirackim ważnym następnym wersem: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono”.

Swoisty komentarz do wiersza stanowią dwa listy Norwida do Bronisława Zaleskiego (od którego poeta otrzymał książeczkę o polskich kapłanach w Tuncce), oba opatrzone jedynie datą roczną „1875”. W pierwszym Norwid ocenia rzecz w najwyższych superlatywach: „Większej oceny skreślić nie mogę i nie umiem nad następną: Zaiste! Zacny Bronisławie, Chrystus Pan zmartwychwstał i jest w Tuncce, w kraju Buriatów, między kapłany polskimi [...]”. Zarazem jednak zwraca uwagę na braki merytoryczne (pisze obszernie o sferze „moralno-politycznej”) i na braki materialne. Egzemplarz, który otrzymał od Zaleskiego jest bowiem niekompletny („Czytałem połowę – albowiem w przysłanym egzemplarzu jest tylko połowa dwa razy przedrukowana [...] Rad bym czytać całą i posiadać całą”). Toteż Norwid, wielbiąc tę książeczkę, traktuje ją zarazem jak makulaturę: żeby sobie oszczędzić przepisywania wycina fragment i wkleja do listu – „(Egzemplarz uważając za niecały, skracam przepisywanie i wycinam.)” – a także komentuje na marginesie. W ten sam najprawdopodobniej sposób powstał interesujący nas wiersz – „*Ołówkiem*” na książeczce o Tuncce – aczkolwiek następnie został przepisany, i to starannie, uroczyście, w czarnej ramce, jak klepsydra czy tren.

W tym konkretnym wycinku ze s. 23/24 broszury ważniejsze od tego, co zostało wycięte, skomentowane i wklejone do listu wydaje się to, co nie wycięte, albo też wycięte i do innego celu użyte. Chodzi o obszerny przypis na dole s. 23. Autor (którego nazwisko nie było Norwidowi znane, na okładce widnieje tylko kryptonim E. z S. [Edward z Sulgustowa]) pisze tam o sobie i swoim bracie, z którym w romantyczny sposób zamienili się tożsamością: „Do tego spisu zmarłych doliczyć należy Karola Nowakowskiego, malarza, z warszawskiej szkoły Sztuk Pięknych, który w Tuncce zostawał pod imieniem brata swego Wacława, kleryka kapucyńskiego (który na jego miejsce poszedł do robót katorżnych). Wydany przez zdrajcę Wrońskiego, i nadto oskarżony, jakoby należał do spisku i do sprawy zabajkalskiej, wywieziony do Irkucka, tam życie zakończył 2 Kwietnia 1867 r., pochowany na cmentarzu Irkuckim.” Ta część przypisu mogła Norwida zainteresować jako dramatyczne dzieje kolegi po fachu, malarza z Warszawy. Ciąg dalszy musiał go zainteresować jako poetę, autora konkretnego wiersza: „Był to ten sam, który pierwszy rozpoczął manifestacje warszawskie i 8 Kwietnia z krzyżem w ręku na placu Zygmuntofskim został wzięty. Krzyż strzaskany przez żołnierzy ma się znajdować w pewnych rękach. Mylnie Karol Baliński w przesłicznym swoim wierszu twierdził, jakoby jakiś Izraelita podjął upadły krzyż i w tej chwili z krzyżem był zabity. Nowakowski nie wypuszczał krzyża z rąk

wcale.” Powinien on zainteresować Norwiada nie tyle ze względu na Balińskiego i słowa „Że gdy krzyż tłukli carowie / Bronił go – Żyd”, co ze względu na jego własny wiersz *Żydowie polscy* (1861), w którym pisał o tym, jak „Machabej na bruku w Warszawie” wybrał krzyż z tych, „za które się kona”.

W dalszym ciągu tekstu, po fragmencie wyciętym przez Norwiada, ks. Nowakowski mówi o specyfice Tunki, wynikającej z tego, że codziennie odprawiano tam kilkadziesiąt mszy: „Kotlinę więc tę, zewsząd otoczoną niebotycznymi górami, można było w rzeczy samej nazwać naturalną, wspaniałą Bazyliką z mnóstwem kaplic”. Codziennie też odprawiano – podczas jego trwania – msze w intencji pierwszego soboru watykańskiego. Ten przykład duchowej więzi ze stolicą Kościoła mógł Norwidowi nasunąć myśl o duchowej więzi z Jerozolimą. Nowakowski, a także Kulaszyński i inni autorzy wspominający Tunkę zwracali też uwagę, że miejsce to było (skądinąd jest do dziś) miejscem świętym Buriatów. Norwid do Broisława Zaleskiego: „Moja inteligencja nie dozwala, aby mnie kto nauczył po tysiącu lat dziejów, że może być jakieś męczeństwo chrześcijańskie bez wszechstronności wyznawczej [...]”.

Kilka lat po napisaniu wiersza o Tuncce, 20 IV 1882 roku, Norwid był głównym mówcą na obchodzie ku pamięci Słowackiego, zorganizowanym w Paryżu przez Stowarzyszenie Byłych Uczniów Szkoły Batignolskiej (drugi mówca, Wacław Gasztowtt, wygłosił wówczas odczyt o *Anhellim*). Podczas uroczystości na wniosek Seweryny Duchinińskiej zbierano pieniądze na ułatwienie zesłanym do Tunki kapłanom powrotu do kraju.

Ks. Wacław Nowakowski po powrocie z zesłania osiadł w Krakowie. Był bardzo czynny do końca długiego życia. Z długiej listy jego publikacji – często dotyczących historii sztuki, a zwłaszcza ikonografii chrześcijańskiej – wymienimy tytułem przykładu *O cudownych obrazach w Polsce Przenajśw. Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne, ikonograficzne* (Kraków 1902). Było to, jak pisze bibliograf ks. Nowakowski, dzieło „nagrodzone na kongresie międzynarodowym ku czci Matki Bożej w Sierpniu 1902 we Fryburgu szwajcarskim medalem złotym. Medal ten jest w formie krzyża z białej emalii [...]. Jednym z rezultatów wspomnianego kongresu jest projekt założenia międzynarodowej Akademii mariologicznej we Fryburgu szwajcarskim i nie trudno było przewidzieć, że O. Wacław byłby jednym z pierwszych Polaków, którego by do tej instytucji zaproszono.”

Ks. Wacław Nowakowski, kapucyn z długą siwą brodą, był też popularnym w Krakowie i okolicach kaznodzieją. W tym właśnie charakterze po raz drugi wszedł do literatury, ponad ćwierć wieku po wierszu Norwiada i znów anonimowo. Wtedy jako autor „książeczki o Tuncce”, teraz jako Kaznodzieja w napisanym w roku 1902 *Wyzwoleniu* Wyspiańskiego. W czwartej scenie aktu pierwszego wzywa on braci „do góry”, „do lotu”, „pod gwiazdy”: „do góry, bracia, do góry, / gdzie orzeł, ptak białoپیوری, / Polskę na skrzydłach ponosi”.

Dekadę wcześniej, w latach 1890–92, zesłańcem w Tuncce był Józef Piłsudski. Palił w piecu, gotował, polował, dyskutował, kochał się, czytał (zwłaszcza autorów rosyjskich: Bakunina, Czernyszewskiego, Dobrolubowa), recytował (z pamięci, głównie fragmenty *Pana Tadeusza*). W duchu tego poematu gotów był „obiecać Matce Boskiej Ostrobramskiej funtową świecę” w intencji uniknięcia przedłużenia kary. „W Tuncce ukształtowały się jego poglądy i sposób postrzegania świata, prowadzenia polityki, umiejętność wsłuchiwania się w poglądy innych i dochodzenia do kompromisu – tak charakterystyczne dla pierwszego pokolenia polskich socjalistów” (Cisek).

Pewnego dnia Piłsudski udał się po wróżbę do Cyganki: „Poszedłem pewnego razu do nędznej jurty, w której przebywała Cyganka trudniąca się wróżbiarstwem, zamawianiem i leczeniem. Zachciało się prosić. Coś tam mruczała, skrzeczała i wreszcie ujęła mnie za rękę. Gdy jednak spojrzała w dłoń, twarz się jej wykrzywiła strachem czy też zdziwieniem. Krzyknęła tylko: ‚Cariom budiesz!‘ – i uciekła” (Lepecki).

Narzuca się zestawienie tej przepowiedni, która się przecież spełniła, z tajemniczymi słowami w wierszu Norwida o Tuncie na temat „męża wielkiego” oraz tego, co „nad-człowiecze”. Nie może tu być mowy o jakichś związkach bezpośrednich – Piłsudski w chwili powstania wiersza miał siedem lat – ale o uderzającym przecuciu, o intuicji.

Ciekawe, czy Piłsudski znał wiersz „*Ołówkiem na książeczce o Tuncie*”? Teoretycznie jest to możliwe – pierwodruk wiersza ukazał się w roku 1933 w wydanym przez Przesmyckiego tomie *Cypriana Norwida reszta wierszy odszukanych po dziś a dotąd niedrukowanych*. Ktoś z otoczenia Marszałka, mający zainteresowania literackie (Wieniawa-Długoszowski?) mógł zwrócić uwagę na zbieżność nazwy. Domniemanie to wszakże z braku dowodu pozostaje hipotezą. Niewątpliwie natomiast wydaje się wielorakie duchowe oddziaływanie Tunki jako miejsca wybranego.

BIBLIOGRAFIA

- J.-P. Alibert, *La mine de graphite de Sibérie découverte en 1847*, Paris 1865.
- E. z S. [ks. Waclaw Nowakowski], *Wspomnienie o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii, w Tuncie*, Poznań 1875.
- M[ikołaj] K[ulaszyński], *Tunka i jej okolice w Sajańskich Górach*, Poznań 1877.
- Mieczysław Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936, s. 113.
- Zofia Trojanowiczowa, *Tunka*, „W Drodze” 1988 nr 11.
- Jan Zieliński, *Dwojaka tradycja Piłsudskiego*, „Res Publica” 1989 nr 1, s. 132–134.
- Henry Petroski, *The Pencil: A History of Design and Circumstance*, New York 1990.
- Sybir romantyków*, oprac. Z. Trojanowiczowa, J. Fiećko, Poznań 1993 s. 141–142, 543–545.
- Eugeniusz Niebielski, *Duchowni na zesłaniu syberyjskim w Tuncie w latach 1866–1877*, Wrocław 2001.
- Eugeniusz Niebielski, *Dla wolności Ojczyzny i Kościoła. Karmelici bosy z klasztorów Królestwa Polskiego w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*. W pracy zbiorowej pod red. Czesława Gila *Karmelici bosy w Polsce 1605–2005. Księga jubileuszowa*, Kraków 2005.
- Tomasz Ewartowski, *Sybir sam, realnij! – !! imaginacyjny kompleks doświadczenia Syberii i jego realizacje*. „Nowe Pismo” 2008 nr 2.
- Janusz Cisek, *Soldat w zęby kolbą uderza*. „Rzeczpospolita”, 5 III 2009.
- Janusz Cisek, *Nie poznała go nawet siostra Zula...* „Rzeczpospolita”, 12 III 2009.